



SŁOWO POLSKIE

CENA NUMERU 5 zł

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

ROK III A

WROCŁAW, PIĄTEK, 16 KWIETNIA 1948 ROKU

NR 104 (515)

Gigantyczna propaganda USA Eskadry bombowców nad Włochami szantażować mają wyborców włoskich

RZYM. Zainteresowanie całego świata budzą niedzielne wybory we Włoszech, a może jeszcze więcej — niesłychane napięcie propagandy amerykańskiej, usiłującej wpłynąć na wynik głosowania.

Korespondent dziennika „Messagero” donosi z Waszyngtonu, że 18 kwietnia spodziewany jest obryzanie nalot eskadr amerykańskich samolotów bombowych nad Włochy.

Eskadry bombowców amerykańskich przybywają na lotniska Niemiec Zachodnich, a w niedzielę po przelocie nad Włochami mają udać się w dalszą drogę na Bliżni Wschód. Jak donosi korespon-

dent waszyngtoński inicjatywy tych propagandowych lotów bojowych wysłał od samego ministra obrony USA, Forrestala, który zamierza w ten sposób nakłonić głosujących do oddania kartek wyborczych według życzeń polityków z Waszyngtonu.

W ostatnich czasach sfery rządowe Stanów Zjednoczonych dokonały kilku posunięć na arenie międzynarodowej obliczonych na

efekt we Włoszech. Do posunięć tych należy gorączkowe uchwalenie „planu Marshalla”, propozycja zwrócenia Włochom Triestu, przydzielenie po raz drugi 31 milionów dolarów ze złoza zrabowanego przez Niemców we Włoszech, oraz ponowne postawienie kandydatury Włoch do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Prócz posunięcia natury dyplomatycznej argumentem wyborczym są setki tysięcy nadesłanych paczek „Chesterfieldów” spalanych w okresie przedwyborczym. Miliony listów z USA mają dać wskazówki, jak głosować na obywatela wolnej Italii, aby nie obrazić uczuć „dobrego Wujka Sama” i nie narazić się w przyszłości na jego zły humor oraz cofnięcie obiecywanej wciąż pomocy.



Propaganda przedwyborcza osiąga we Włoszech punkt szczytowy. Przed afiszami wyborczymi w Mediolanie gromadzą się tłumy

Za druty kolczaste schroniła się Konferencja Panamerykańska

NOWY JORK (PAP). Z Bogoty donoszą, że w środę konferencja panamerykańska, przerwana wskutek rewolucji w Kolumbii, wznowiła obrady za osłoną drutów kolczastych.

Wokół siedziby konferencji pełnią straż silnie uzbrojone oddziały gwardii, rezydenta, w różnych punktach rozlokowano gniazda karabinów maszynowych.

Wstrząsający mord w Sparcie

Zandorimi zabili 25 więźniów

LONDYN (PAP). — W depeszy z Aten agencja Reutera przytacza komunikat min. porządku publicznego, stwierdzający, że w środę zmotoryzowana kompania żandar-

merii greckiej zaatakowała więzienie w Sparcie, zamordowała 25 więźniów (których komunikat nazywa komunistami) i zraniła 5-ciu innych. Ponadto — według komunikatu — jeszcze jeden więzień zmarł na atak serca. Rozbestwieni żandorimi zastrzelili również majora, który usiłował ich powstrzymać.

Wieczorem — oświadcza komunikat — porządek „został przywrócony” i władze objęły znów kontrolę więzienia. Na nocnym posiedzeniu gabinet ateński nakazał żandarmerii i szefowi sztabu generalnego przeprowadzenie dochodzeń w sprawie „rewolty”.

Przu zamkniętych drzwiach

Gorączkowe rozmowy o Trizonii

BERLIN (PAP). — W ostatnich dniach toczą się tu gorączkowe rozmowy w sprawie formalnego już utworzenia osobnego rządu zachodnich Niemiec. Ze strony amerykańskiej czynione są usiłowania dla rozszerzenia Bizjoni przez pozyskanie dla niej również Francji.

W siedzibie francuskiej Kwatery Głównej w Berlinie odbyła się konferencja, w której wzięli udział generałowie Clay, Robertson i Noret, przy udziale przedstawicieli misji reprezentujących państwa Beneluxu. Jak utrzymują w kołach dziennikarskich, na naradzie tej miała być omawiana sprawa utworzenia państwa zachodnio - niemieckiego.

Pierwszym decydującym krokiem w tym kierunku ma być przeprowadzenie odrębnej reformy walutowej, która od razu przedzieli Niemcy na dwie części. Dotychczas brak jeszcze zdecydowanej zgody Francji na przystąpienie do nowego „trójporozumienia”.

Francuzi obawiają się, że przez

przyłączenie swej strefy do anglosaskiej kolonii na zachodzie Niemiec, będą mogłej ponieść niemieckie ciężary podatkowe, gdy gospodarując tylko na

strefie swej strefy nie muszą na Niemcy żadnych wydatków. Stawiają też oni podobną sprawę przed uchwaleniem przyłączenia się do Bizjoni ze „ostatnością”.

Wielki doniesień pras „Berlińskiej” z 7-go 4-ty, prezydent republiki Vincent Auriol przyjął w ub. poniedziałek przebieg dowódcę wojsk okupacyjnych w Niemczech, generała Koep-

Ca dzień naste

„Plan wojny”

We wczorajszym numerze paryskiego dziennika „Humanite” ukazał się artykuł Thoreza, w którym ten przywódca robotników francuskich nazywa plan Marshalla „planem wojny” i twierdzi, że tym razem Francja będzie polem, na którym rozegra się walka.

Czy są to tylko frazesy? Czy Francja naprawdę ma powody do obaw o swą przyszłość?

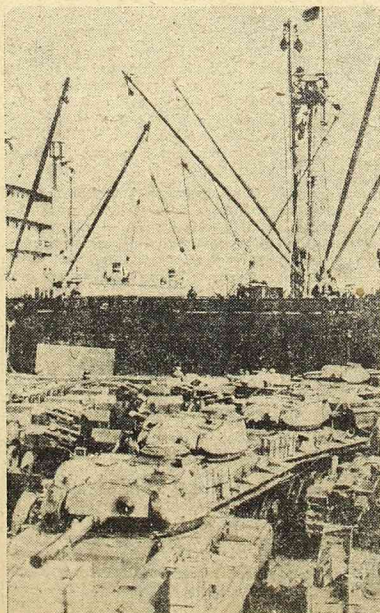
Nie ulega wątpliwości, że oczami planu Marshalla są kapitaliści amerykańscy i nie tylko amerykańscy, marzący o gospodarczym opanowaniu Europy, a równocześnie starający się wywołać psychozę wojenną, ponieważ to podjęcia za sobą zbrojenia, a zbrojenia — przynoszą obrzymie zyski.

Jeśli Thorez mówił o Francji, jako polu walki, to ta walka już trwa. Oddanie Francji w jarzmo planu Marshalla przynieść musi wyniszczenie gospodarczego potencjału Francji, będzie jej klęską ekonomiczną.

Nie należy również zapominać, że plan Marshalla to faktyczne odradzenie Niemiec zachodnich w tej formie, w jakiej są dzisiaj, a więc — nastawione na wojnę od wetowa, ni tylko nie oczyszczone z elementów hitlerowskich, ale kierowane przez takich ludzi, jak Schacht, Kepl czy gen. Halder. Odradzany imperializm niemiecki musi wywoływać smutne refleksje u szczerych demokratów francuskich, tym więcej, że 25% funduszy, przewidzianych na akcję Marshalla, przeznaczono na odbudowę zachodnich Niemiec.

Plan Marshalla jest więc planem odradzenia fasz, zmu, jest „planem wojny” (w.)

„Pomoc” amerykańska dla Turcji



Przeżywająca ciężki kryzys gospodarczy Turcja Stany Zjednoczone wspiera przesyłkami broni. Obrazki tego rodzaju zresztą są jedynym z narzędzi amerykańskiej „wojny nerwów”

Powódź w Stanach Zjednoczonych

Rzeka Ohio niszczy drogi i mosty

NOWY JORK (API). — Stany Zjednoczone nawiedziła klęska powodzi. Rzeka Ohio, największy dopływ Missisipi wystąpiła z brzegów i wytworzyła obrzymie jezioro, ciągnące się na wiele setek kilometrów. Rzeka Ohio przepływa przez pięć stanów amerykańskich, katastrofa powodzi jednak nastąpiła w stanie Ohio i Kentucky. Ty-

siące ludzi w pośpiechu opuściło swoje domostwa, uchodząc przed wzburzonymi falami rzeki.

Między miastami Cincinnati i Louisville wstrzymano został całkowicie ruch kolejowy, gdyż tory są podmyte i znajdują się pod wodą. W stanie Kentucky wiele mostów i dróg uległo poważnym uszkodzeniom.

Dwadzieścia tysięcy wagonów

przywiozło chleb ze Związku Radzieckiego dla Polski

WARSZAWA (PAP). — Do chwili obecnej na podstawie dwóch umów handlowych, przybyło ze Związku Radzieckiego do Polski 20.046 wagonów zboża radzieckiego, wagi 380.780 ton. W ten sposób wykonana została całkowicie pierwsza u-

mowa polsko - radziecka, przewidziana dostawę 300 tys. ton zboża. Na poczet dodatkowej umowy na dostawę 200 tys. ton zboża, otrzymaliśmy już 80.780 ton. Pozostałe 119.220 ton nadejdzie do żniw.

Pierwszy »wieniec« w Warszawie

na gmachu »Czytelnika« przy ulicy Daszyńskiego

WARSZAWA (API). — Dnia 15 kwietnia r.b. odbyła się tradycyjna uroczystość złożenia „wienca” z okazji zakończenia pierwszego etapu budowy 5-piętrowego gmachu „Czytelnika” u zbiegu ulic Daszyńskiego i Frascati. Pierwszy etap budowy został zakończony przed terminem.

Jest to pierwszy „wieniec” w Warszawie w tym sezonie.

Czy rodzą się nowe Niemcy?

patrz strona 3-cia

Czy rodzą się nowe Niemcy?

Otrzymaliśmy niedawno list z granicy. Autorem jego jest przedwojenny działacz Akcji Katolickiej na Wileńszczyźnie, były więzień niemieckich obozów koncentracyjnych, przebywający obecnie w zachodniej strefie Niemiec. Pozwolimy sobie tutaj przytoczyć cenniejsze z tego listu wyjątki, świadczące o pewnych przeobrażeniach, zachodzących w części niemieckiego społeczeństwa nawet na terenie t. zw. „Trizonii“ (anglo-amerykańsko-francuska strefa okupacyjna Niemiec). List ten jest ponadto wyrazem rozsądku politycznego, jakim winniśmy się kierować w stosunku do t. zw. kwestii niemieckiej.

A oto jego wyjątki:

„Dziwi mnie bardzo stanowisko naszej prasy w sprawach niemieckich. Pisze się szablonowo o wszystkich Niemcach, jako o faszystach. Pomija się milczeniem ruch demokratyczny w Niemczech, który zasługuje na cieplejsze słowa w naszej prasie.

W Niemczech istnieją dwa obozy: jeden - marszallowski, kapitalistyczny - faszystowski i drugi - demokratyczny. Pierwszy korzysta z poparcia moralnego i materialnego kapitalistów anglosaskich, drugi boryka się z wielkimi trudnościami. Musi walczyć z rodzimą i anglo-amerykańską reakcją. Kapitaliści niemieccy stanęli w jednym szeregu z kapitalistami z Zachodu i dmą wzdłuż w jedną rewizjonistyczną trasę. Siły postępowe mają ciężką pracę i są w dodatku osłabione.

Najczęściej atakuje się Niemców na podstawie publikacji takiej jak inwektywa niemieckiej, zapomina się



Wielki plakat wywieszony w czasie zjazdu Związku Rolników ze strefy wschodniej ukazuje prawdziwą mapę Niemiec z ich granicą na Odrze i Nysie

przy tym o jednej, bardzo ważnej, a chyba znanej rzeczy, że prasa niemiecka w strefach zachodnich poza ogłoszeniami nie jest niemiecka... Idzie w niej tylko taki materiał, który odpowiada „demokracjom zachodnim“. Znanie są wypadki zamykania pism demokratycznych w strefach anglosaskich. Propaganda rewizjonistyczna jest inspirowana przez okupantów zachodnich. Nie dziw więc, że częste są artykuły skierowane przeciwko Pol-

sce. Tu się zbiegają interesy niemieckich imperialistów z interesami kapitalistów anglosaskich. Wielu natomiast rozsądnych Niemców zdaje sobie sprawę z tego, że Marshall nie walczy o granice dla Niemiec, lecz o Zagłębie Śląskie dla Ameryki. To nieprawda, że w Niemczech nie znajdzie się ludzi, gotowych do podjęcia współpracy z nami. Jest takich ludzi dość dużo. Nawet ci, którzy z chęcią czy bez chęci opowiadają się za planem Marshalla, między sobą dochodzą do wniosku, że dla Niemiec lepiej byłoby wziąć wzór od demokracji wschodnich i o własnych siłach cdbudować się... Mówię i piszę o wrogich nam siłach w Niemczech, trzeba koniecznie nazywać je po imieniu, by nie wyprzedzać krzywdy siłom postępowym.

W ostatnim czasie rządzałem wystawę grafik pol-

skiej w Duesseldorfie i w Hamburgu. Zainteresowanie sztuką polską było bardzo duże. Skonstatowałem przy tym wielką chęć zblżenia się

czynników demokratycznych do nas“.

Dla uniknięcia nieporozumienia pragniemy podkreślić, że nikt nie trzeźwo myśli.

nie sądzi, że niebezpieczeństwo niemieckie minęło.

Pozostał bowiem nadal blisko 60 milionowy naród o bardzo wysokiej świadomości narodowej, o wyjątkowej wprost pracowitości, dyscyplinie społecznej, talencie organizacyjnym i wysokim poziomie cywilizacyjnym. Naród ten musi istnieć i będzie istniał.

Błędem byłoby również tłumaczyć sobie niemieckiej zabobrości tylko specyficznymi właściwościami psychiki niemieckiej. Zabobrość niemiecka — wyrosła bowiem przede wszystkim na tle warunków gospodarczych, w jakich znajdowały się Niemcy. Kapitalizm niemiecki posiadał przemysł o takiej zdolności produkcyjnej,

kłóra mogła zaspokoić potrzeby blisko 200 milionów ludzi. Ta anormalna struktura gospodarcza Niemiec, nastawiona na eksport gotowych wyrobów przemysłowych i import niezbędnych dla przemysłu surowców, kierowała imperializmem niemiecki do wojny o t. zw. „Lebensraum“, t. j. o rynki zbytu, źródła surowcowe i sfery lokaty dla niemieckiego kapitału.

Niemcy powojenne po utracie ważnych okręgów przemysłowych i rolniczych na wschodzie i zachodzie zostały pozbawione źródeł wielu cennych surowców i mają przed sobą

dwie drogi:

albo uznać uchwały poyczadamskie za Magna Charta Nowych Niemiec, czyli wyrzec się raz na zawsze obszarów na wschodzie od Odry i Nysy, dostosować swoją strukturę gospodarczą do wytworzonej w wyniku wojny sytuacji gospodarczej Niemiec, a tym samym zrezygnować z przodującej pozycji w Europie środkowej,

albo odbudować istniejącą jeszcze w ramach tak okrojonych Niemiec przemysł i czekać na pomyślną koniunkturę polityczną do zdobycia dla odbudowanego i rozbudowanego w międzyczasie przemysłu niezbędnego zaplecza gospodarczego (Lebensraumu), czyli odrzucić na nowo imperializm niemiecki.

Z dotychczasowych obserwacji wynika, że duża część społeczeństwa niemieckiego — aczkolwiek z dużymi oporami i ociąganiem się — wybrała pierwszą drogę tylko w radzieckiej strefie okupacyjnej.

Natomiast w zachodnich strefach Niemiec jesteśmy świadkami odradzania się prusactwa w nowej formie pod troskliwą opieką Anglosasów.

(Wit).

Sprawy gospodarcze

Spółdzielcze i Powszechne Domy Towarowe

Koordinacja planów inwestycyjnych jest jednym z czynników uzgadniających współpracę handlu państwowego i spółdzielczego.

Na konferencjach, w których brali udział przedstawiciele spółdzielczości i PDT, położono podwaliny pod tę współpracę i ustalono sieć domów towarowych spółdzielczych i państwowych.

Przy okazji należy wspomnieć, że w dniu 1 stycznia 1948 były już w Polsce 52 domy państwowe i 42 domy spółdzielcze.

Ustalono, że w miastach małych, poniżej 10 tys. mieszkańców, winny być tylko sklepy spółdzielcze, w większych — ponad 50 tys., mogą istnieć 2 domy towarowe: państwowy i spółdzielczy, nie będzie przy dużej ilości klientów stwarzało niezdrowej konkurencji.

Należy uwzględnić jeszcze środowisko, w jakim powstaje dom towarowy. Np. w ośrodkach robotniczych PDT mają większe możliwości rozwoju aniżeli SDT.

Międzyzwiązkowa Komisja dla spółdzielczych domów towarowych podzieliła je na trzy klasy:

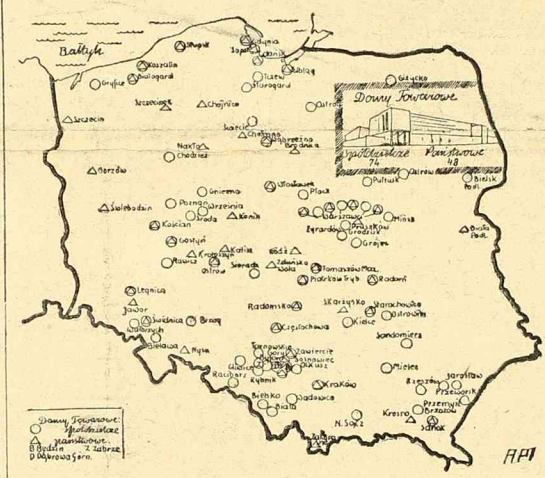
Do pierwszej klasy zaliczono wielopiętrowe sklepy o możliwie największym asortymencie towarów. Ten rodzaj domów odpowiedni będzie w miastach liczących ponad 100

tys. mieszkańców. Budowy i prowadzenia placówek o takich rozmiarach mogą się podjąć tylko największe i najsilniejsze finansowo spółdzielnie.

Dom II-jej klasy powinien posiadać od 10 do 20 działów branzowych i będzie odpowiedni dla miast

poniżej 100 tys. mieszkańców, względnie dla przedmieść miast dużych.

Dom III-jej klasy, obejmie pięć do dziesięciu działów i może być założony w ośrodkach mniejszych (ok. 10 tys. mieszkańców).



Punkt obserwacyjny

»Eksponatami jesteśmy...«

Powoli uczymy się już abecadła wystawowego. Będzie więc przede wszystkim Wystawa „A“, tak nazwana, gdyż wszyscy zwiędający na jej widok otworzą usta z zachwytu i powiedzą:

— Aaaaaa!..

Będzie Wystawa „B“ — no i Wystawa „C“ — to znaczy my wszyscy z naszymi ogródkami, dziećmi, sklepami, warsztatami, psami itd. Gdyś się dowiedziałem, że tworzę „Wystawę „C“ — podsełem do lustra i przyjrzałem się dokładnie, mówiąc sobie z dumą:

— Eksponatem jestem...

Tak jest! Każdy z nas będzie przez sto dni eksponatem, któremu przyjeźdni będą się przyglądać, pytając z ciekawością:

— Jak to to zyje, jak je, jak się porusza, jak myśli?

Od 1 lipca jako eksponat będę żył na koszt dyrektora Wystawy. Rachunki fryzjera będę im posyłał. Czyż mogą bowiem dopuścić do tego, by „eksponaty“ chodzili nieogolone?

Moi znajomi mają już poważne kłopoty. Ich małżonki, które dowiedziały się, że mają też być „eksponowane“ żądają kategorycznie, aby przystąpiono do ich „odnawiania“.

Małują się, tynkują pudrem, usuwają zmarszczki, projektują nowe kostiumy. Każdy z nas musi sobie dzisiaj powiedzieć „zastaw się, a wystaw się“.

Wystawa będzie jedną wielką zabawką. A cały Wrocław jednym wielkim wesołym miasteczkiem. Wszystkie pawilony urządził się pod znakiem kinetyki. Ruch przede wszystkim. Jak najmniej nieruchomych eksponatów. Wszystkie się będą poruszać, śpieszyć, grać światłem, barwą, zmiennością formy.

Będzie to całkowicie nowa forma wystawy. Wystawa - siatka i wystawa - ruch. Musimy już dziś zacząć trening przedwystawowy. W chwilę, gdy padnie hasło „flagi na maszt“ — musimy być przygotowani duchowo.

Wystawa ta — to nie gabinet figur woskowych, ale ukazanie całego krajoznictwa i przybyszom obcym, że tu mieszka człowiek żywy, ruchliwy, przedsiębiorczy, o wielostronnych zainteresowaniach, wysokiej kulturze, cenący zdobycze techniki, mający duże aspiracje życiowe, obajający o siebie i swoich bliskich, wyliczony całkowicie ze smętku życiowego, twórczy, optymistyczny.

My wszyscy będziemy tworzyć tło dla tej Wystawy. Giganity przemysłowe, które powstają w naszych oczach, olbrzymie dzieła, dokonywane w wspólnym wysiłkiem — to nie piramidy egipskie, wznoszone przez niewolników, lecz dzieła ludzi wolnych, którzy żyją pełnią życia.

I to właśnie trzeba pokazać jako dodatek do Wystawy.

Wrocław jest miastem nauki, nauki jak najpowszechniejszej, nauki o nowym dniu naszym. Wystawa będzie jedną z wielkich lekcji pokazowych, przy czym musimy uważnie, czegomości się tu nauczyć.

Weszliśmy dziś w etap drugi. Pierwszy etap prowizorycznego zabezpieczenia miasta, organizowania życia — zakończył się. Obecny okres — to już przejście do całkowitej stabilizacji. Wytężamy arterie komunikacyjne, które będą już stały drogami ruchu po mieście i szlakami przelotowymi. Budowle, które wnosimy, parki, które zakładamy — będą miały już ostateczny, wykończony kształt. Nie budujemy już loków i bud. lecz budynki trwałe, obłożone na dziesiątka dziesiątków lat. Weszliśmy w okres planowania długodystansowego.

To samo odnosi się do człowieka, który pozostanie w tym mieście. Musimy zerwać z wszelką tymczasowością, prowizorycznością. Musimy budować i planować swoje życie na lata, na okres jednego co najmniej

pokolenia, tego, które już swym gwarem zapełnia bulwary nadodrzańskie.

To jest właśnie wymową najistotniejszą tego, cośmy powiedzieli na początku, stwierdzając, że każdy z nas jest „eksponatem“ tej Wystawy.

Wystawa jest żywym pomnikiem dnia dzisiejszego i dorobku trzech lat. Nie jest to wystawa historyczna, zamykająca w ścisła ramę pewien okres w dziejach. Jest to wystawa wiecznie żywa. Może nawet i powinna ulegać nawet w ciągu stu dni pewnym przemianom. Jeżeli przybędą na naszym terenie nowe gałęzie produkcji, niech natychmiast zjawy się odpowiednia maszyna, puśczone w ruch na Wystawie i zamodernuje nam nowe metody produkcji.

Życie gospodarcze, kulturalne, społeczne nie ma cech statycznych, ale jest sumą ustawicznych przemian, ulepszeń, wynalazków.

Tak samo nasze „eksponaty ludzkie“ — nawet w okresie całkowitej stabilizacji będą ulegać pewnym przemianom. Będziemy ciągle inni, zachowując jednak zasadniczo linię postępowania. Ten rytm naszego życia, życia dostosowanego do wymagań czasów nowych — ma właśnie ukazać Wystawa.

A więc drogę współeksponaty! Mamy już nie wiele czasu. Nie bawem rozpocznie się nasz egzamin — i do jury zasiądzie cała Polska.

Czy przynosi się dyplom uznania miastu, w którym często wkroczenie publiczności do tramwaju, zakupienie biletu kinowego czy porcji rąbanki — przypomina arenę, na której walczą rozjuszone byki? Czy przynosi się dyplom uznania domom o oknach zabitych deskami, obrępanym szpindlem sklepom, kamienicom upstrzonym niesamowitą, krzykliwą dysharmonią barw? Czy przynosi się dyplom uznania publiczności teatralnej, która ucisza się dopiero w połowie aktu pierwszego, a przez trzy akty chrupie ciekierki? Czy przynosi się dyplom uznania, który zająrzy do łazienki i znajdzie tam ważną zamienioną na akwarium? Czy przynosi się dyplom nieuprzejmym sprzedawcom, fryzjerom, kelnerom, niepunktualnym rzemieślnikom?

Musimy zrobić gruntowne porządki. Porządki przed wielkim świętem i wielkim egzaminem. W każdym domu gościć będziemy przyjeźdników. Każdy pokój nasz musi być niejako częścią Wystawy.

Tak jest, drogie współeksponaty! Tęren Wystawy obejmuje 175 km kw. i liczy 300.000 żywych pomników naszych zaniedbań lub naszego dorobku.

ZBIGNIEW GROTOWSKI

Echa gongu mistrzowskiego

Co mówią o nas wśród sędziów i na widowni

Głos gongu z ringu warszawskiego odbił się szerokim echem po da-
lekich zakątkach Polski. Prasa spor-
towa wydrukowała i obzerne kome-
ntarze i poddała krytyce obowiązują-
ce sportowców decyzje sędziow-
skie.

Oprócz tych oficjalnych sędziów
istniały inne jeszcze zespoły „jury”
wśród publiczności, działaczy sporto-
wych, trenerów i oczywiście... na
ławie prasowej.

W dzisiejszym komentarzu, który
dzielimy na dwie części, podamy
czytelnikom wypowiedzi „oficjeli”
i... dowcipnie jak zawsze galerii
warszawskiej.

Oczywiście notowaliśmy przede
wszystkim uwagi, odnoszące się do
sportowców naszego miasta.

Kapitan P.Z.B. Dorda ucieszył
się tym, że rozmawiał z dziennika-
rzem wrocławskim.

— Aleście „wyrosli!” od czasu mi-
strzostw katowickich! Z wrocław-
wian najlepszy Symonowicz, potem
idą Sztolce, Faska, Waluga i Kwiat-
kowskii.

— A jacy są najlepsi według pa-
na, zawodnicy mistrzostw?

— Grzywez. Nr 2 to Kasper-
czak, potem wasz Symonowicz, Ba-
zarnik, Antkiewicz i Matloch.

Red. Reksza — autor wydanej we

Wrocławiu książki „Moczarze ringu”:

— Macie najlepszy zespół spośród
najmłodszych okręgów. Symono-
wicz, to już dziś jest wielki bokser.
Potem idą technik Faska i Sztolce.

Felk Sztaim, trener P.Z.B. nie
entuzjastycznie się zbytnio naszymi
asami.

— A gdzie u diabła kondycja?
Jak wy tam robicie zaprawę? Prze-
cież Faska może być w Polsce na
czołowym miejscu, jeśli wytrzyma
trzy rundy.

Pawełek Szydło — trener Śląz-
ków:

— Dam wam w skórę na meczu
Śląsk — Wrocław. Symonowicz
przegra z Bazarnikiem, bo i tu też
nie wygrał.

Tak mówił „Pawełek” natch-
miast po walce dwóch naszych a-
sów atutowych. W ostatnim dniu
mistrzostw był mniej pewny siebie,
choć liczy na punkty Nowary, Ra-
demachera, Matlocha, Grzyweza i
Bazarnika.

Na ławach prasowych robiono ta-
kie listy najlepszych. „Funktowni”
tacy znawcy, jak red. Grzywecki,
Reksza, Szeremeta, Weis, Dobrowol-
ski.

Najlepsi zawodnicy mistrzostw:

W wadze muszej — Kasperczak
(Poznań), Sowiński (Gd.), Patora
(W-wa), Faska (Wrocław), Gumow-
ski (Poznań).

W koguciej — Grzywez (Śląsk),
Symonowicz (Wrocl.), Bazarnik
(Śląsk), Kruza (Pom.), Sobkowiak
(W-wa) i Czarniecki.

W piórkowej — Antkiewicz (Gd.),
Czortek (W-wa), Matloch (Śląsk),
Goliński (Kraków).

Waga lekka — Rademacher (Śl.),
Sierka (Gd.), Żurawski (W-wa),
Wesolowski (Poznań) i Waluga
(Wrocław).

Waga półśrednia — Olejnik (Łódź),
Chychla (Gd.), Sztolce (Wrocław), A-
damski (Poznań).

Waga średnia — Nowara (Śląsk),
Pisarski (Ł.), Zagórski (W-wa), Pe-
liński (Pom.); Kwiatkowski (Wroc-
ław).

Waga półciężka — Szymura (Po-
znań), Archacki (W-wa).

Waga ciężka — Jaskuła (Łódź),
Pietrzak (Szczecin), Klimcki (Po-
znań) i Białkowski (Gdynia).

Galeria warszawska niejednokrot-
nie dopinguwała naszych repre-
zentantów ogłoszonymi „Wro - claw”.

Pierwszy raz po walce Faska —
Kasperczak, drugi raz po walce
Symonowicz — Bazarnik, trzeci —
po zwycięstwie Sztolca nad Błaże-
wskim.

Na ziemi ojczystej



Do Szczecina na stację Tuszyń przybył pierwszy transport repatriantów — górników z Westfalii z miejscowości Wanne - Eikel. Ogółem przybyło 54 rodzin górników, oraz osób samotnych w sumie 193 osoby. Transport składający się z 50 wagonów został załadowany w Wanne - Eikel przez Polską misję wojskową w rekordowym czasie 4 godzin. Na zdjęciu repatrianci

Ostatni raz żegnano nas na pero-
nie dworcowym.

PODOBNO — PODOBNO...

Kiedy zapytano jednego z kierow-
ników ekspedycji wrocławskiej —
kto jest lepszy: Olejnik, czy Antkie-
wicz — wrocławianin odpowiedział
bez wahania:

— Sztolce.

— Przegrałeś Franuś! — krzyknął
Szymurze jakiś warszawski kibic
Archackiego.

Jedną rękę oddam na odbudowę
stolicy, a drugą dam rady waszemu
mistrzowi! — odpowiedział obdym
poznanski.

— Kto jest najlepszym „ciężkim”
w Polsce? — zapytaliśmy Sztama.

— Neuding. Potem długo nie, po-
tem Kulka z Ostrowi, który nie przy-
jechał na mistrzostwa, a potem chy-
ba Jaskuła.

Kpt. Neuding był najlepszym sę-
dzią ringowym mistrzostw.

Kiedy sekundant wrocławianin Ro-
manow podpowiadał coś Kałow-
skiemu — sędziującą na ringu Lauke
drey pogroził mu palcem i krzyknął:

— Ta przestań już śpiewać tym
waszym wrocławskim akcentem!

Kiedy Symonowicz przegrał z
Grzywezem, jeden ze złośliwych
warszawskich kolegów rzekł:

— Nie macie już nikogo z wrocła-
wian w finale?

— Mamy — odrzekł mu któryś z
nas. — Jest jeszcze Landau.

I rzeczywiście wrocławski sędzia
był jednym z najlepszych arbitrow
w walkach finałowych.

Kiedy małeńki Grzywez sprowa-
dzał z ringu rower — nagrodę za
najładniejszą walkę — galeria war-
szawska przypomniała mu o pierw-
szych obowiązkach cyklisty.

— Zarejestruj rower u starosty
Klimeckiego.

Jak wiadomo, „Klim” jest jednym
z urzędników Sierostwa w Jeleniej
Górze.

Stwierdziliśmy jadąc do Wrocła-
wia, że jedynym ze zgłoszonych na

mistrzostwa naszych pięścierz, któ-
ry nie przegrał żadnej walki był
Broniecki, który... nie mógł wyje-
chać na zawody.

Sztolce był mistrzem Polski. Nie
wierzyście? W numerze 99 sympat-
ycznego „Wieczoru” zobaczycie fo-
tografię naszego asa i umieszczony
chyba pomyłkowo podpis: „Jaskuła
— mistrz wagi ciężkiej”.

Cz. Ost.

KUPCY!
Cennik Nr 8
na artykuły spożywcze
pierwszej potrzeby
DO ODEBRANIA
w Zrzeszeniu Kupców
SZWESKA 5 K 1943

Głównego księgowego - bilansisty
na stanowisko kierownika wydziału buchalterii
poszukuje
poważne przedsiębiorstwo handlowe we Wrocławiu
Warunki kontraktowe. Mieszkanie służbowe zapewnione. Zgłoszenia pi-
semne kierować pod „Bilansista” — PAP, Traugutta 35. K 1943

Warszawa nadaje szyfr...
POWIEŚĆ 129)
Jerzego Junoszy-Gzowskiego

Szwecję otaczało morze. Za górami co prawda, w Nor-
wegii — siedzieli już Niemcy — ale jak dotąd, nie zacho-
wywali się agresywnie, względem sąsiada.
Szwecja — wyspa pokoju.

Astrid Erickson wyjechała z Upsali i po krótkiej podró-
ży stanęła w Sztokholmie. Przedtem jednak nikogo nie za-
wiadomiła o swym przybyciu. Toteż Karin była niezmiernie
zdziwiona, gdy ujrzała matkę.
Bez słowa padły sobie w objęcia.
— Ojciec pisał, Wróciłam więc... — szepnęła pani
Astrid.
— On pisał?! — Karin nie mogła opanować zdumienia.
— Tak. Mam jego list...
Astrid chodziła po domu.
— Mieszkanie puste. Jak po śmierci właściciela — cicho
powiedziała.
Karin uśmiechnęła się gorzko.
— Tak, mamo. Ojciec umarł dla nas.
Matka usiadła — skórzany fotel w domu męża wydał
się cichą zatoką, do której wypłynęła ze wzburzonego morza.
— Ojciec pisał... — zaczęła i otarła ukradkiem łzy.
Karin cała zamieniła się w śluch.
— List jest pełen skruchy. List jest jakże długi.

W lecie 1941 r. Ericksona spotyka przykra niespo-
dzianka — alianci umieszczają go na czarnej liście za
współpracę z Niemcami.

Spotka go zasłużona kara — czy wcześniej, czy póź-
niej — entuzjastycznie się przeciwnicy Czerwonego Erica.
— Sprytny jest — wykręcił się. Zobaczą życie! — wolał
inni.

Czas wolno płynął. Uregulowane życie królestwa
szwedzkiego deptało wygodnym gościńcem. Wojnę ogląda-
no w kinoteatrach. Radio nadawało czasem słuchowiska
wojenne, pełne „grozy”...

A tymczasem komunikaty niosły ze świata cyfry. —
Były to biuletyny śmierci, kroniki cierpień narodów ucio-
nionych.

Szwedzi słuchali — patrzyli — dziękowali Bogu, że
zachował ich ojczyznę w stanie sprzed 1939 roku — i nie
bardzo wierzyli wieściom.

Świat oszalał. Cywilizacja XX wieku ginęła. Życie
ludzkie mniej było teraz warte od wystrzelonej łuski...

Zarliwy, pełen niedomowień. Mowy nie ma, że się popra-
wi. Ale jakaś nuta dźwięczy w nim. Może to nuta pojed-
nania? Przeczytaj...

Podala córce kopertę.
Karin nie wierzyła oczom.
— Tak, mamusia ma rację. Ojciec chce się pogodzić.
Choć nie przyznaje się do tego. W nieszczyście, które spa-
dło teraz na niego, chciałby mieć cię przy sobie.
— Co masz na myśli? — zaniepokoiła się Astrid.
— Sprzymierzeni umieścili go na czarnej liście. Za-
służył na to!
— Nie o tym nie wiedziałem — głos pani Erickson drżał.
— Nie dziwnego, mamo. W Upsali byłaś kompletnie
sama.
— Na czarnej liście — powtórzyła matka. — Co za
hańba.
— Tak, mamo. I to go zlamalo. Szuka w tobie oparcia,
Tato, jego... dziewczka... ta Niemka... nie wystarczy mu jednak,
Szuka w tobie podopry. Prawda, mamo?
— Może masz rację, córeczko. Oby twe słowa się sprawa-
dziły.

Wiadomość o umieszczeniu Czerwonego Ericksona na
alianckiej czarnej liście dostała się na pierwsze kolumny
dzienników. Było to ową przysłowiową kroplą wody, która
przebrała miare...

Szwedzi pobłażliwi, pełni dobrodusznego humoru — na-
głe ustosunkowali się do Ericksona nadspodziewanie wrogo.
Społeczeństwo w swej niechęci było jednolite. Zaczęli zgo-
nie manifestować swe uczucia wobec Ericksona. I nie już
nie mogło stłumić ich niezyczliwości do tego handlarza
ropą naftową.

Dawni przyjaciele — koledzy i ex-wspólnicy nie dostrze-
gali już go na ulicach. Nikt nie uchylił uprzejmie przed
nim kapelusza. Nikt mu się już nie kłaniał ani w auto-
busie, ani w teatrze, ani w restauracji.

(Dalszy ciąg jutro)